

Wywiad z Viktorią Mori - nieustraszoną pływaczką z Argentyny



Viktoria mieszka w San Lorenzo nad rzeką Paraną. Parana jest drugą po Amazonce, najdłuższą rzeką Ameryki Południowej. Jej źródła znajdują się w Brazylii, płynie przez 4880 km, by w końcu połączyć się z rzeką Urugwaj i stworzyć potężne estuarium La Plata, uchodzące do Atlantyku.

Viktoria obecnie przebywa i trenuje w Pradze. Reprezentuje barwy klubu I PKO Praha, demoluje całą stawkę zawodników i zawodniczek pływających w pucharze Czech w zimowym pływaniu. Na basenie dołączyła do treningów klubu Bohemians. Tak się składa, że nasz klub Silesia Winter Swimming, startując w Czechach użycza swoich zawodników i zawodniczek klubowi z Pragi. Viktoria jest zatem naszą klubową koleżanką.

Nasz śląski Klub organizuje w styczniu historycznie pierwszy puchar świata w zimowym pływaniu. W styczniu 2017 odbędą się więc dwie duże imprezy, na których wystąpi Viktoria Mori: mistrzostwa świata w Niemczech i Puchar Świata u nas. Oto zapis przeprowadzonej niedawno rozmowy z naszą koleżanką:

Leszek Naziemiec: Jak się znalazłaś w Czechach, jakie masz plany w Europie?

Viktoria Mori: Główny powód, to starty w zawodach i trening. Niedługo w Argentynie rozpocznie się lato, a chciałam więcej razy startować w zawodach zimowego pływania, żeby być dobrze przygotowaną do mistrzostw świata, które mają odbyć się w styczniu. Zdecydowałam się na przeprowadzkę do Czech, gdzie mam takie zawody każdej soboty.

L.N.: Czy to normalna sprawa – trenowanie zimowego pływania w Argentynie?

V.M.: Nie za bardzo, ludzie myślą, że zimna woda jest niebezpieczna, więc jest niewielu pływaków, którzy to robią. Ale myślę, że w tym roku ten sport trochę się jednak rozwinął. Zostałam zaproszona na parę zawodów, pływało nas około 50 osób, więc uważam, że jest to dobry początek.

L.N.: Jakie były Twoje początki?

V.M.: Zaczęłam pływać z powodu facebooka! W zeszłym roku zobaczyłam zimowe pływanie na tablicy kolegi. Pomyślałam, że to jest szalony pomysł, ale po dwóch tygodniach kolega zorganizował zawody w Mendozie. Bardzo mnie to zaciekało, szczególnie jak ludzie będą pływać w takich chorych temperaturach - poniżej 5°C. Zdecydowałam, że wezmę w tym udział, tym razem jednak w neoprenie. Trenowałam tylko jeden tydzień, weszłam dwa razy do zimnej wody i pojechałam do Potrerillos, gdzie miały być zawody. Podróż zajęła mi wtedy 12 godzin w jedną stronę. Przepłynęłam 500m, wygrałam wyścig i pokochałam to doświadczenie. Po tym wszystkim jeden z pływaków, Sergio Salamone, przekonał mnie, żebym zaczęła startować w międzynarodowych zawodach. Znalazł mi sponsorów i w 2016 roku przyjechałam do Czech, gdzie rozpoczęłam moją karierę zimowego pływaka tutaj w Hradcu Kralové.

L.N.: Czy można w ogóle trenować zimowe pływanie w Argentynie?

V.M.: Tak, ale nie w każdym miejscu. Najlepsze miejsca znajdują się na południu kraju, należą do nich Santa Cruz, Chubút, Rio Negro. W miejscach, w których są najniższe temperatury w roku, w porównaniu z innymi prowincjami Argentyny.

L.N.: Czy pływanie na wodach otwartych jest popularne w Twoim kraju?

V.M.: Myślę, że tak. Mnóstwo ludzi trenuje tutaj na wodach otwartych. Część, żeby startować w zawodach, część hobbystycznie, dla zdrowia. Może jest tak dlatego, że mamy wiele długich i wielkich rzek i jezior. Poza tym jest gorąco przez większą część roku, co stwarza idealne warunki do treningu.

L.N.: Jakie są Twoje największe pływackie osiągnięcia?

V.M.: W zimowym pływaniu muszę wymienić dwa I-wsze miejsca, które zdobyłam na mistrzostwach świata w Tiumenie w Rosji (450m i 200m stylem dowolnym) w tym roku. (Nasza organizacja IISA uznaje tytuły mistrza świata tylko na dystansie 1km - przyp. L.N.). Było to dla mnie zaskoczeniem, ponieważ pływałam pierwszy raz w wodzie o temperaturze 0°C.

Na długim dystansie w wodach otwartych zdobyłam V miejsce na 32 km w wyścigu Grand Prix FINA w Lac St. Jean w kanadyjskim Quebecu w zeszłym roku. Dopisałam to do listy dużych osiągnięć, ponieważ pogoda przez całe 9 godzin wyścigu była naprawdę bardzo zła, a fale miały wysokość od 1,5 do 2m. Po wszystkich wyścigach Grand Prix (między innymi 30 km w jeziorze Ohrid, 36 km Capri – Neapol) zostałam sklasyfikowana w maratońskim rankingu FINA Grand Prix na 8 miejscu. W tym roku udało mi się ten wynik poprawić i jestem teraz piąta w tym rankingu na świecie.

L.N.: Opowiedz, proszę, trochę o Twoim normalnym treningu. Ile pływasz na basenie? Ile na wodach otwartych?

V.M.: W Argentynie 99% treningu odbywa się na basenie, 5 godzin dziennie (2,5 godz. jedna sesja), od poniedziałku do piątku i jedna sesja w sobotę rano, jeśli nie mam zawodów. Treningi na wodach otwartych mogą być w sobotę i niedzielę, jeżeli pogoda jest dobra i jeśli zbliżają się zawody na wodach otwartych.

L.N.: Trenujesz na lądzie? Jeśli tak, co robisz? Jakie techniczne ćwiczenia robisz w wodzie? Daj jakiś przykład.

V.M.: Niedawno miałam kontuzję barku i teraz staram się przy ćwiczeniach skupiać na obszarach z którymi miałam problem. Ćwiczę z ciężarkiem – robię ruch kraulowy, taki jak w fazie wypoczynku ramienia, skupiam się wtedy nad dobrą techniką. Potem robię to samo, ale koncentruję się na fazie odepchnięcia. Następnie ćwiczę z gumami i jeszcze ćwiczę stabilizację tułowia, używając piłki do fitnessu.

Wykonuję ćwiczenia techniki w wodzie – to na prawdę ważne przy wyścigach na długim dystansie. Błąd, który powtarzasz przez bardzo długi czas może spowodować poważną kontuzję, z reguły chodzi o bark. Normalnie, jak jestem w domu robię 5 x 200m z płetwami, rurką lub wiosłkami; 50m czucia wody, 50m jedną ręką, skupiając się na fazie wkładania ręki do wody, czuciu chwytu wody, na pociągnięciu, potem 50m drugą ręką, następnie 50m z głową nad wodą.

L.N.: Czy w Paranie można trenować? Opowiedz trochę o rzece – temperaturach, niebezpieczeństwach. Jest czysta?

V.M.: Tak, oczywiście! Zwykle właśnie tam chodzę potrenować, ponieważ mam ją bardzo blisko domu. W Rosario – mieście, w którym trenuję, jest wyznaczony specjalny tor pływacki o długości 450m. Jest też harmonogram treningów rozpisany od 8.00 do 19.00, jest karetka z lekarzem i ratownicy. Istnieje możliwość treningu w innych odcinkach rzeki, ale to nie jest bezpieczne. Lepiej w takich przypadkach mieć kogoś na kajaku lub łodzi ze sobą.

Jeśli chodzi o temperatury: zimą najniższa to 14°C, latem temperatura wody zależy od temperatury powietrza, zwykle woda ma 27°C, ale kilka lat temu miała też 31°C. Zagrożenia: najgorsze jest to, że ludzie pływają na łodziach naprawdę szybko. Rybacy mają też zwyczaj po pracy zostawiać sprzęt na piasku, potłuczone butelki. Jest trochę zwierząt w wodzie, takich jak aligatory, węże, różne gatunki ryb. To bardzo ważne, żeby być ostrożnym podczas treningu – wybrać odpowiednią porę dnia i trzeba znać miejsce, w którym chce się pływać. To smutne, ale woda nie jest zbyt czysta – pływają w niej butelki, worki, jest wiele zanieczyszczeń.

L.N.: Wracając do zwierząt w Paranie: aligatory są agresywne, czy można minąć je w pokoju? My, w Europie myślimy też o piraniach, które są w rzece. Grozi pływakowi ugryzienie?

V.M.: Nie, bardzo rzadko się zdarza, żeby aligator atakował, zwykle się chowają, nie lubią być blisko ludzi. Mamy inny gatunek piranii, myślę, że to ta sama rodzina, ale inny gatunek. Nazywa się palometa i owszem, można być przez nie pokąsanym. Z reguły są to niegroźne ugryzienia palców rąk i stóp.

L.N.: Czy Parana dalej na północ jest jeszcze dziką rzeką? Bez miast i wsi białych ludzi?

V.M.: Nie jestem pewna, ale jest to możliwe. Ma źródła w Brazylii i przepływa przez obszary, gdzie rośnie wielka dżungla, więc myślę, że mogą tam ciągle być dzikie tereny.

L.N.: Możesz trochę opowiedzieć o ściganiu się w maratonach w Paranie? Na jakie zagrożenia musi zwrócić uwagę pływak, jeśli chce wystartować?

V.M.: Dla mnie zawody maratońskie w Paranie są niesamowite. Miałam okazje startować w różnych krajach, ale uczucie, którego doznaję, gdy tutaj startuję jest prawie niemożliwe do wyjaśnienia. Miasto zatrzymuje się z powodu zawodów. Wszyscy kibicują i pozdrawiają nas z brzegu rzeki, czasami płyną łodziami przez całe zawody. To jest szaleństwo, ale w dobrym tego słowa znaczeniu.

Istnieją dwa duże zagrożenia podczas wyścigu. Pierwsze to odwodnienie. Jak mówiłam, lato jest ciężkie. W Santa Fe i Entre Rios może być 33 lub 40 stopni w styczniu i lutym, więc o odwodnienie łatwo, jeśli nie masz dobrego planu nawadniania się podczas trasy. Inne zagrożenie nazywamy „Remansos”, co oznacza miejsce w rzece, gdzie spotykają się dwa różne prądy i działają jak małe tornado. Jeśli to kogoś złapie, nie ucieknie już z tego, ciągnie w dół i zwykle ludzie wtedy toną.

L.N.: Płynęłaś najslynniejszy maraton Hernandarias Parana (89km)?

V.M.: Nie, kiedy chciałam zdobyć kwalifikację, zachorowałam. W następnych latach organizatorzy mieli problemy z FINA, więc nie zorganizowali tego wyścigu.

L.N.: Gdzie możemy znaleźć w Argentynie ciekawe miejsca do pływania i startowania?

V.M.: Jest bardzo wiele możliwości. Parana jest dobrym miejscem, zwykle są tam organizowane przepływy na drugi brzeg lub zawody z prądem. Istnieją małe zawody na jeziorze w Cordobie. Ale jeśli lubisz wodę trochę chłodniejszą są zawody w Bariloche, w jeziorze Nahuel Hapi (czysta woda i niesamowite widoki podczas wyścigu), no i więcej na południu w Viedma, zawody: Patagones-Viedma. Zawody są ciężkie, ale mają wysoki poziom sportowy i organizacyjny. Dwa dni wcześniej są tam też krótsze zawody, na 8 km, które się nazywają „z jasności w jasność”. Doskonale miejsce do pływania.

L.N.: Jak wygląda kwestia basenów w Twoim kraju? Są łatwo dostępne? Dzieci w szkole uczą się pływać?

V.M.: Myślę, że w miastach mamy przynajmniej dwa baseny 25-metrowe, łatwy jest dostęp, ale nie ma tu dużych klubów pływackich, jak w Europie. Zwykle woda ma 30-31°C. W niektórych szkołach i na uniwersytetach są zajęcia z pływania, ale zwykle to nauka, pływanie dla zdrowia, a nie wyczyn.

L.N.: Co robisz w życiu poza pływaniem?

V.M.: Uczę się na uniwersytecie, chcę zostać stomatologiem, niedługo zacznę 3 rok. Spotykam się z przyjaciółmi, spędzam czas z rodziną i moimi psami. Takie normalne życie.

L.N.: Słyszałem, że prowincji Misiones mieszka wielu potomków emigrantów z Polski. Przyjechali 100 lat temu z polskiej Galicji i zajmowali się kiedyś uprawianiem yerba mate. Wiesz coś o tym?

V.M.: Tak, większość przyjechała do Argentyny 100 lat temu, by pracować w rolnictwie, tak jak mój pradziadek. To nie dotyczy tylko Misiones. Jest wiele potomków Polaków w Buenos Aires, Entre Rios, Cordobie i Rosario - mamy tu dwie polskie organizacje.

L.N.: Czy ludzie ciągle piją jeszcze yerba mate?

V.M.: Oczywiście! 99% populacji w Argentynie pije mate. Myślę, że przynajmniej 2 razy dziennie. Ja też nie mogę żyć bez tego, więc zawsze podróżuję z wielkim pudłem mate.

L.N.: Jaka mate jest najlepsza?

V.M.: Nie ma najlepszej, zależy, co lubisz... Są takie, które mają mocniejszy aromat niż inne. Niektóre mają aromat cytrynowy, pomarańczowy, ziołowy. W moim domu używamy Cachamatei Rosamonte. Ale jeśli robimy mate cocido – używamy Taraqui lub Tranquera.

L.N.: Masz tyle czasu, żeby przyjechać do Polski?

V.M.: Tak, odwiedzenie Polski, jest na mojej liście rzeczy, które muszę zrobić, zanim wrócę do Argentyny. Na pewno przyjadę na zawody w Katowicach.

Ogromne dzięki za rozmowę. Gracias!

De nada!

Rozmowę przeprowadził i opracował: Leszek Naziemiec